

Estera Lasocińska

Przedstawiony tu materiał pozwoli przedstawić najwybitniejszych myślicieli XVII wieku: Kartezjusza, Pascala, Spinozę oraz Leibniza. Pokaże związek nauk ścisłych i filozofii, filozofii i literatury.

Filozofia wieku siedemnastego¹

Filozofia XVII wieku rozwijała się bujnie pod wpływem nauk przyrodniczych (fizyka) i nauk ścisłych (logika, matematyka). Myśliciele tego okresu – do najważniejszych należą Kartezjusz, Pascal, Spinoza oraz Leibniz – łączyli zainteresowania matematyczno-przyrodnicze z pasją filozoficzną. Taką drogę wytyczył im Galileusz (1564–1642), który uważał, że filozofia to nauka zapisana przez Boga w księdze świata. Język tego zapisu to język matematyki. Zatem bez wykształcenia matematycznego nie sposób rozszyfrować zagadek filozofii.

Ważną rolę w kształtowaniu się nowej myśli odegrał również **Michel de Montaigne** (1533–1592), który zwrócił uwagę na względność i niepewność ludzkiej wiedzy (sceptycyzm). Swoje wątpliwości dotyczące słabego i omylnego ludzkiego poznania wyraził w znanym pytaniu: *Cóż wiem?* Jego sceptyczne uwagi, podważające prawomocność naszego poznania, dały impuls do poszukiwania jakiegoś niewzruszonego punktu, na którym mimo wszystko udałoby się oprzeć gmach ludzkiej wiedzy.

Zatem z jednej strony z badania przyrody i prób oparcia wiedzy na ścisłym rozumowaniu matematycznym, z drugiej zaś z wątpliwości dotyczących poznania wyrasta filozofia, którą określa się dziś mianem wielkich systemów racjonalistycznych siedemnastego wieku.

Grono siedemnastowiecznych racjonalistów otwiera **Kartezjusz**

[Biogram:] René Descartes (1596–1650), zwany Kartezjuszem, był francuskim filozofem, matematykiem, fizykiem. Jego najważniejsze dzieła to *Rozprawa o metodzie* i *Medytacje o pierwszej filozofii*. Uznał on, że jedyną niepodważalną rzeczą w naszym świecie jest fakt

myślenia, stąd się zrodziło jego słynne: „*cogito, ergo sum*” – „myślę, więc jestem”. Uznał też istnienie dwóch niezależnych substancji: „substancji myślącej”, duchowej i „substancji rozciągłej”, cielesnej (dualizm kartezjański). W jaki sposób te substancje łączą się w człowieku – tego nie potrafił przekonywująco wyjaśnić.

Kartezjusz jako pierwszy próbował połączyć matematyczną metodę z filozoficzną refleksją – między innymi dlatego właśnie uchodzi za ojca filozofii nowożytnej. Matematyka zaczyna od aksjomatów, a z nich wywodzi dalsze, pewne dowodzenie. Taka też powinna być metoda filozofowania: musi znaleźć swój „archimedesowy”, niepodważalny punkt wyjścia i dalej z niego wyprowadzić wiedzę pewną o świecie i człowieku.

Metodę dowodzenia zaczerpnął Descartes od Montaigne’a – jej początkiem jest wątpienie. Kartezjusz okazuje się pilnym i dociekliwym obserwatorem. Przygląda się przede wszystkim zewnętrznemu światu. Barokowi pisarze zachwycali się zmysłowym pięknem otaczającej rzeczywistości, jednocześnie jednak zwracali uwagę na jej znikomość, iluzoryczność. Kartezjusz, podobnie jak twórcy barokowi, przygląda się temu, co postrzegamy zmysłami. Skupia się jednak nie na obserwowanym przedmiocie i jego cechach, nie zmierza do tego, by wykazać, iż to, co ma materialną, fascynującą postać przemienia się nieuchronnie w proch i nicość. W swych badaniach nie wychodzi od analizy istniejących rzeczy (tj. od strony przedmiotowej), ale od analizy poznania tychże rzeczy (tj. od strony podmiotowej). Zaczyna od najprostszego poznania zmysłowego. Dochodzi do wniosku, że zmysły, którym na ogół wierzymy, wprowadzają nas w błąd, np. kij włożony do wody wydaje się zakrzywiony, wyjęty zaś – prosty. Inny przykład: wieża widziana z daleka jest maleńka, a gdy się do niej przybliżymy, staje się ogromna. Nie tyle więc świat zewnętrzny, ile nasze władze poznawcze wprowadzają nas w błąd.

Poczyniwszy takie spostrzeżenia, filozof podąża dalej. Pilnie obserwuje samego siebie, by poznać prawdę o poznaniu rozumowym. Pewnego listopadowego wieczora, przy rozgrzanym kominku, to zasypiając, to budząc się, obserwuje, iż tak naprawdę trudno jest odróżnić jawę od snu. Był to kolejny argument na niepewność naszego poznania.

[Literatura i filozofia:]

W polskiej poezji barokowej topos życia-snu był bardzo popularny. Wykorzystał go m.in. jeden z poetów tego czasu - Wacław Potocki:

¹ Publikacja: E. Lasocińska, *Filozofia wieku siedemnastego*, w: *Most. Barok. Przewodnik dla*

„Wszystko sen, wszystko mara, cokolwiek tu okiem

Widzisz, co słyszysz uchem [...]

Człowiecze, we śnie cię myśl i twe serce bawi,

A ty, głupi, rozumiesz, że na istej jawi”. (*Period XVII*)

Trzecim uzasadnieniem stanowiska sceptycznego była, zdaniem Kartezjusza, możliwość, że oto jakaś diabelska istota, jakiś wcielony demon zwodzi nas i nie pozwala właściwie poznać rzeczywistości. Zatem nawet przejrzyste prawdy matematyczne, w które do tej pory Kartezjusz niezachwianie wierzył, mogą się ostatecznie okazać złudzeniami wywołanymi przez igraszki złośliwego demona. Zmysłom więc zawierzyć nie można, nie można też zawierzyć naukowym twierdzeniom. Jedyne, co pozostaje, to wątplenie.

Już św. Augustyn stwierdził, że jeżeli wątpi, znaczy to, że istnieje. Tak też rozumuje Kartezjusz. Jedynym pewnikiem jest dla niego fakt, że myśli, choć z tego myślenia wynika cały szereg dręczących wątpliwości. Nawet jeżeli myślenie zawiera usterki, to nie da się zaprzeczyć, że ma ono miejsce. Fakt myślenia jest niepodważalny. Jeżeli zaś istnieje myślenie, to musi też istnieć ktoś, kto myśli. I z takiej analizy zrodziło się twierdzenie: „*cogito, ergo sum*” – „myślę, więc jestem”. Na podstawie tego niepodważalnego twierdzenia można przeprowadzać dalszą dedukcję. W tym też twierdzeniu leży doniosłość kartezjanizmu. Dawna filozofia rodziła się ze zdumienia i zachwyty nad światem zewnętrznym, Kartezjusz przesunął fundament filozofowania na człowieka, a ściśle rzecz biorąc – na jego świadomego ducha. W sferze podmiotu umieścił źródło ludzkiej wiedzy.

Dusza to substancja myśląca. Czy jednak możemy coś powiedzieć o ciele, którego na co dzień doświadczamy? Czy ono w ogóle istnieje? W tej kwestii Kartezjusz przywołuje na pomoc istoty wyższe. Próbuje swych metod rozumowania i przeprowadza dowód na istnienie Boga.

Podobnie jak wcześniej św. Augustyn, Kartezjusz zauważył, że istnieją w umyśle przeróżne pojęcia, tzw. idee. Jednym z takich pojęć jest pojęcie trójkąta, liczby i in. Pośród nich jest również idea Bytu Najdoskonalszego. Tak jak „widząc” w umyśle ideę trójkąta, poznajemy w sposób oczywisty, że ma on trzy kąty, tak w idei Bytu Najdoskonalszego nasuwa nam się nieodparcie własność, a właściwie doskonałość, którą stanowi wieczne istnienie. Istotą trójkąta jest posiadania trzech kątów, istotą Bytu Najdoskonalszego – wieczne

istnienie. Nie można wątpić, że Byt Najdoskonalszy istnieje też z tego względu, że nasz umysł, jako twór niedoskonały, nie mógł sam wytworzyć idei Bytu Doskonałego. Stąd idea Najdoskonalszego musi pochodzić od istoty wyższej, a jest nią z pewnością Bóg.

Zatem wynik dowodzenia jest pozytywny, można więc dalej stwierdzić, iż Stwórca - doskonały, a zatem i prawdomówny - nie wprowadza nas w błąd odnośnie istnienia świata materialnego. Bóg nie jest złośliwym demonem, który myliłby nasze zmysły. Doskonałość prawdomównego Boga gwarantuje, że oglądany przez nas świat cielesny rzeczywiście istnieje. Możemy więc być spokojni – mamy ciało. Różni się ono jednak radykalnie od duszy. Jest jak materiał, który można zbadać i zmierzyć za pomocą rachunków geometrycznych. Jest substancją rozciąglą, przypominającą wosk, który lekko ogrzany zaczyna zmieniać swój kształt.

Tak wyglądała dualistyczna filozofia Kartezjusza, sprowadzająca rzeczywistość do dwóch zupełnie odrębnych substancji: świadomego ducha i materialnego ciała. W jaki sposób te dwa światy łączą się w człowieku? Tego już Kartezjusz nie potrafił klarownie wyjaśnić. Tu zatem otwierało się pole do opisu dla późniejszych filozofów.

Podobnie jak Kartezjusz, także **Pascal** początkowo uznawał geometrię za wzór wiedzy.

[Biogram:] Blaise Pascal (1623–1662) Francuski matematyk i filozof. Najważniejsze jego dzieło to *Myśli*. Twierdził on, że obok porządku rozumu istnieje porządek serca, który jest władzą intuicyjną, umożliwiającą nam m.in. poznanie Boga. Zwracał uwagę na tragizm istoty ludzkiej, zagubionej w nieskończonych przestworzach wszechświata, „trzciny myślącej” rozdartej między cielesną nędzą i duchową wielkością leżącą w rozumnej myśli.

Pascal szybko jednak zwątpił w jej absolutną wartość: przekonał się, że nie jest ona w stanie sprostać wymaganiom naszego umysłu, nie nadaje się bowiem do rozstrzygnięcia bardzo ważnych dla człowieka zagadnień etycznych i religijnych. Zwątpienie w moc racjonalnej metody stało się dla Pascala jego wielką osobistą tragedią i stanowiło mocny impuls do poszukiwania dróg wyjścia ze sceptycyzmu. Szukając rozwiązania, filozof uznał, iż obok porządku rozumu istnieje zupełnie różny porządek serca. Serce to nie synonim sfery uczuciowej, ale rodzaj pewnej władzy poznawczej: instynktu czy intuicji, która pomaga nam poznać pierwsze zasady. Najważniejszą z pierwszych zasad jest Bóg, serce jest więc czuciem, wiarą w Boga.

[Filozofia i literatura]

Znamy słynną sentencję Pascala: „Serce ma swoje racje, których rozum nie zna”. Porządek serca docenia również barokowy pisarz Stanisław Herakliusz Lubomirski, parafrazujący biblijną Księgę Tobiasza:

„Trudnyś instrument umysłowi, Boże,
Dał – serce, chociaż oczom niewidomy.
Gdy serce nie chce, rozum nie pomoże”. (*Tobiasz wyzwolony*)

Mimo przekonania o istnieniu niezależnego i prawomocnego porządku serca, dla sceptyków swej epoki Pascal próbuje przeprowadzić swoisty dowód na istnienie Boga. Dowód ten opiera się na obliczeniu zysków i strat, które poniesiemy, przyjmując istnienie Boga. Stawiając na istnienie Boga, ryzykujemy niewiele – marne, doczesne życie, natomiast zysk jest ogromny – nagroda w postaci życia wiecznego. W przeciwnym razie, tzn. gdy założymy, iż Boga nie ma i oddamy się pokusom doczesnego świata, możemy stracić bardzo wiele – życie pośmiertne, zysk zaś jest raczej mizerny. Przyjęcie istnienia Boga jest więc pewnego rodzaju hazardem. Całe to rozumowanie znane jest w historii pod nazwą „**zakładu Pascala**”.

Pascala interesowała też istota człowieka. Podobnie jak Kartezjusz stanął na stanowisku dualistycznym, podkreślając jednak nie tyle odmienną jakość dwóch substancji, ile różnicę ich wartości. Zwrócił uwagę na cielesną nędzę i duchową wielkość ludzkiej osoby. Tę przepaść oddzielającą dwie substancje najlepiej ukazuje znany fragment Pascalowskich *Myśli*:

„Człowiek jest tylko trzcina, najwątleszą w przyrodzie, ale trzcina myślącą. Nie potrzeba, by cały wszechświat uzbroidł się, aby go zmiażdżyć: mgła, kropla wody wystarczą, aby go zabić. Ale gdyby nawet wszechświat go zmiażdżył, człowiek byłby i tak czymś szlachetniejszym niż to, co go zabija, ponieważ wie, że umiera [...]. Wszechświat nie wie nic.

[Filozofia i literatura]

Potęga rozumnego ducha i nędza ludzkiego ciała nieraz stawała się przedmiotem poezji polskiego baroku. Duchową wielkość człowieka opisywała Stanisław Herakliusz Lubomirski:

„W Umyśle/ Promień się jakiś Bóstwa zamyka, / [...] /W Umyśle/ Skarb jest
nieśmiertelny, / Drogi sprzęt cnót wszelkich, / Bliska Boga/ Sprawiedliwość, /
Nieprzełamana mężność. / Chwalebna wstrzemięźliwość, / Miarkująca roztropność”.

Dostrzegał dalej też cielesną nędzę:

„Trzciny niemocne, koła wietrzne/ I ruchomości wieczyste Próżności,/ Których [...]
tocząca się obraca Fortuna, [...] ustawicznie wzrusza i chwieje./ [...] / Półludkowie, /
Podli, mizerni, / Niegodni imienia mężów”. (*Adverbia moralia*)

Geometria, zdaniem Pascala, nie nadawała się do zgłębienia zagadnień etycznych i religijnych. Inaczej niż Pascal myślał **Spinoza**, który w swojej *Etyce* wyłożył naukę o świecie, Bogu, poznaniu i działaniu człowieka metodą geometrii.

[Biogram:] Baruch Spinoza (1632–1677) - holenderski filozof żydowskiego pochodzenia. Głównym jego dziełem jest *Etyka w porządku geometrycznym dowiedziona*, której wykład został oparty na wzorcu, jakim była matematyka. Spinoza w swych poglądach na świat reprezentował stanowisko monistyczne (wszystko jest Bogiem, który objawia się na dwa sposoby: jako rzecz myśląca i rozciągła, cielesna), w etyce podążał zasadniczo za surowym racjonalizmem stoików, przyjmując jedno tylko uczucie „rozumową miłość do Boga”. Jego bezinteresowne umiłowanie wiedzy spowodowało, że uznawany był nie tylko za mądrego, ale i niezwykle szlachetnego filozofa.

Spinoza swój wykład prowadził na wzór dedukcji matematycznej – rozpoczynał od definicji i aksjomatów i wyprowadzał z nich twierdzenia. Spinoza był zainteresowany Kartezjańską nauką o istniejących w świecie dwóch odrębnych substancjach: rozciągłej i myślącej – znał też słabość tej nauki, która nie potrafiła wyjaśnić połączenia tych rzeczywistości w człowieku. Autor *Etyki* uznał i dowiódł, że w świecie naprawdę istnieje tylko jedna substancja (takie stanowisko nazywamy *monizmem*): Bóg, który jest tożsamy ze światem, z przyrodą. Zarówno świat materialny (kartezjańska „rzecz rozciągła”), jak i duchowy („rzecz myśląca”) to nie samodzielne, odrębne substancje, ale przymioty samoistnego Boga. Bóg jest myślący i rozciągły, a w znanym nam świecie poznajemy dwa

jego atrybuty: materię i ducha. W człowieku dochodzi do połączenia tych dwóch substancji w postaci ciała i duszy. Nie istnieje jednak już trudny do rozwiązania problem, jak dusza i ciało na siebie oddziałują. Są one w całkowitej zgodzie, odpowiadają sobie, gdyż są objawami tej samej substancji.

W swojej *Etyce* Spinoza podjął ważne kwestie życia moralnego. Zbliżał się tu częściowo do stanowiska starożytnych stoików, oddając hołd rozumowi i traktując uczucia jako schorzenia ludzkiej duszy. „Mają [one] swe źródło w nadmiernym umiłowaniu rzeczy, która podlega wielu zmianom” – tak opisywał afekty w *Etyce*. Inaczej jednak niż stoicy, uznał za cenne samo w sobie jedno z uczuć, które nazywał „rozumową miłością do Boga”. Z Boga bowiem pochodzimy i do niego wracamy, miłość ku Bogu jest „częścią nieskończonej miłości, z jaką Bóg miłuje samego siebie”. Poznanie Boga wzbudza miłość do Niego, tożsamą z największym szczęściem dostępnym człowiekowi.

Leibniz, ostatni z wielkich racjonalistów wieku XVII, polemizował zarówno z dualizmem Kartezjusza, jak i z monizmem Spinozy.

[Biogram:] Gottfried Wilhelm Leibniz (1646–1716) - niemiecki matematyk i filozof.

Najważniejsze jego dzieło to *Monadologia*. Świat pojął pluralistycznie, jako zbiorowisko monad. Porządek we wszechświecie panuje dzięki ustanowionej przez Boga harmonii. Bóg tworząc naszą rzeczywistość, zadbał również o to, by „świat był najlepszy z możliwych”.

Zasługą Leibniza jest sformułowanie doniosłego pytania, uznawane za jedną z najistotniejszych kwestii metafizyki: „Dlaczego raczej istnieje coś niż nic?”

Leibniz uważał, że świat jest zbudowany z wielu substancji indywidualnych (pluralizm, indywidualizm) – nazwał je monadami. Monady są zamknięte w sobie, nie podlegają oddziaływaniu zewnętrznemu, nie porozumiewają się nawzajem – „monady nie mają okien”, tak metaforycznie określał ich istotę. Każda z nich jest zamkniętym, odrębnym małym kosmosem, odzwierciedlającym w sobie piękno wszechświata. Ponadto monady są substancjami niematerialnymi, mają naturę podobną do duszy. Czym są wobec tego ciała? Są one zjawiskami substancji duchowych, czyli monad. Ciała w stosunku do monad są tym, czym odbicia w zwierciadle wobec odbijanych przedmiotów. Nie oznacza to jedna k, że ciała są jakimiś złudami. Dobrze bowiem oddają istotę substancji-monady (są zjawiskami „dobrze ugruntowanymi”), stanowią jej zewnętrzny wygląd, zewnętrzną postać.

Jeżeli nasze dusze są zamkniętymi monadami, w jaki sposób dochodzi do tego, że każdy z nas widzi ten sam świat czy podlega podobnym reakcjom? Jest to możliwe, wyjaśnia Leibniz, dzięki temu, że została wprowadzana przez Boga „harmonia wprzód ustanowiona”. Zegarmistrz nakręca zegary i chodzą one tak samo, mimo że nie mogą się nawzajem porozumiewać i oddziaływać na siebie. Takim zegarmistrzem jest Bóg, który tak uregulował monady, że ulegamy złudzeniu, iż są one zależne od siebie.

Szczególną kwestią, która pochłonęła Leibniza, był problem zła istniejącego w świecie. Zdaniem Leibniza Bóg stworzył świat wprowadzając weń ład, zwany przez filozofa „harmonią wprzód ustanowioną”. Jeżeli doskonały Bóg wprzód wszystko ustanowił, to skąd się biorą niedoskonałości w świecie? Niedoskonałości są konieczne, jeżeli nie chce się zlikwidować wielkiego i doskonałego przymiotu, którym Bóg obdarzył człowieka – mianowicie wolności ludzkiej woli zdolnej do wybierania między dobrem a złem. Bóg miał wiele możliwości, stwarzając wszechświat. Wybrał ten, w którym żyjemy, gdyż w nim panuje największa harmonia części doskonałych i niedoskonałych. Zatem ten właśnie świat jest najlepszym z możliwych światów.

[Filozofia i literatura:]

Z optymizmem Leibniza, głoszącym, iż żyjemy w najlepszym z możliwych światów, polemizował później Wolter w swej powiastce filozoficznej pt. *Kandyd*. Głównego bohatera – tytułowego Kandyda – spotyka cały szereg straszliwych nieszczęść. Mimo to on i jego mistrz Pangloss wierzą, iż rzeczywistość, w której przyszło im żyć to „najlepszy z możliwych światków”.